

SKANER

Est. 1995

Free Monthly Magazine in Polish



(19 II 1473 - 24 V 1543)

550 LAT

**Jubileusz Mikołaja Kopernika
(1473 - 1543)
w London**

*Wstrzymał słońce, ruszył ziemię,
Polskie go wydało plemię.*
Jan Nepomucen Kamiński

WRZESIEŃ 2023

23 i 24 września (sobota i niedziela)
Covent Garden Market – półpiętro
Wystawa "Copernicus Jubilee (550)
in Canada 2023"

Sobota: 9 rano – 6 wieczorem
Niedziela: 11 rano – 4 wieczorem

30 września (sobota) – od 7:30 do 11:00
Cronyn Observatory, Western University (tuż obok
Alumni Hall)

Wystawa "Copernicus Jubilee (550)
in Canada 2023"

Dwoje zaproszonych prelegentów:

– Profesor Pauline Barmby, Katedra Wydziału Fizyki
i Astronomii, Western University;
– Profesor Gordon Osiński, Wydział Nauk o Ziemi,
Western University.

PRZYJDŹ I ZOBACZ NIEBO PRZEZ TELESKOP

PAŹDZIERNIK 2023

8 października (niedziela) – po Mszach św. pod
kościołem Matki Bożej Częstochowskiej **wystawa**
"Copernicus Jubilee (550) in Canada 2023",
– **kawiarenka** w sali parafialnej.

Dwuwiersz dotyczący Mikołaja Kopernika jest znany powszechnie, natomiast nazwisko autora tego aforyzmu i jego twórczość – zdecydowanie mniej. To Jan Nepomucen Kamiński, o którym Adam Kulickowski pisał:

JAN NEPOMUCEN KAMIŃSKI

Jan Nepomucen Kamiński ma w dziejach teatru polskiego podobne zasługi, jak Bogusławski. Urodzony r. 1777 w Kutkorzu, wiosce obwodu złoczowskiego, uczył się we Lwowie, okazując już w młodości pociąg do dramaturgii. Było to zapewne wpływem widowisk niemieckich, istniejących w stolicy Galicji już w owym czasie, na które uczęszczał Kamiński. Pojawienie się Bogusławskiego z trupą wędrowną w r. 1796 zdecydowało stanowczo o przyszłym losie młodego dramatycznej muzy adepta. Wstąpił na deski sceniczne jako aktor i tłumacz komicznych oper, i odtąd największą część życia poświęcił dla teatru. Nie było go jednak jeszcze wówczas we Lwowie w dzisiejszym rozumieniu. Bogusławski musiał się drogo optać przedsiębiorcy widowisk niemieckich za to, by mógł kiedy niekiedy wprowadzić sztukę polską na scenę. Po ustąpieniu jego (1799) ustawy przedstawienia polskie i możeby nie wróciły były więcej, gdyby nie prywatna usilność dwóch miłośników: Kamińskiego w potężeniu z Wronowskim, bogatym obywatelem stolicy czerwonoruskiej. Obaj urządzili teatr amatorski, który położył wielkie zasługi, bo wypielęgnował zaszczerpione przez Bogusławskiego zamiętanie do widowisk scenicznych. Istniał ten teatr od r. 1800 do 1804, w którym czasie Kamiński, okolicznościami zmuszony, wydalit się ze Lwowa. Nie rzucając zawodu, grywał na czele wędrownej trupy po miastach prowincjonalnych dawniej Rzeczypospolitej, mianowicie w Dubnic i Kamieńcu podolskim. Najdłużej, bo blisko lat cztery, zabawił w Odessie. Stąd w r. 1809 wrócił do Lwowa i wśród pomyślniejszych już stosunków rozpoczął na nowo pracę przerwana. Uzyskawszy u rządu przywilej na polskie przedstawienia, otworzył staty teatr, wykształcił grono znakomitych artystów i tym sposobem stał się twórcą jednej z najpożyteczniejszych instytucyj w kraju. Teatr lwowski doczekał się niebawem znakomitej stawy, idąc o lepsze z innymi. Przewodniczył mu Kamiński godnie aż do r. 1833, w którym się usunął od dyrekcyi. Nie przestał jednak i potem być dlań użytecznym, ➡

➔ dostarczając utworów scenicznych. Umarł w r. 1855.



Jan Nepomucen Kamiński

Nie tylko stworzeniem stałej sceny polskiej we Lwowie i wykształceniem całej generacji pierwszorzędnych artystów, ale i na polu piśmienniczym odznaczył się Kamiński, pracując w zawodzie dramatycznym. Zastugi jego na tym polu, lubo nie mogą iść w porównanie z zasługami Fredry, jednak nie są małej wartości, jeżeli zważymy na chwilę, w której wystąpił jako pisarz. Literatura na Rusi Czerwonej bowiem leżała odłogiem, gdy Kamiński budzić ją począł do życia. Dostarczył przeszło ośmdziesiąt utworów scenicznych, częścią oryginalnych, częścią naśladowanych, lub tłómaczonych. Z tych tylko nader niewielka część wyszła z druku, mianowicie: "Zábobon czyli Krakowiacy i Górale" (Lwów u Pfaffa 1821), melodramat w trzech aktach, stanowiący dopełnienie Krakowiaków Bogustawskiego; "Lekarz swojego honoru" (u Pillera 1827), tragedia w pięciu aktach, wytłómaczona z Kalderona; "Dwaj Pikkolominiowie" (1834) i "Wallensztajn" (u Wilda 1837), przekłady z Szyllera. Inne utwory, jak Skalmierzanki, Twardowski na Krzemionkach, Staroświecczyzna i postępy czasu znane są tylko ze sceny. Wiersz i język Kamińskiego poprawne. Przez długi czas (od 1827 do 1848) był redaktorem Gazety Lwowskiej i Rozmaitości. Tłómaczył także Szyllera "Ballady i pieśni" (Lwów 1818), tudzież "Pieśń o dzwonie tego autora" (1820).

Adam Kuliczkowski

Źródła:

Adam Kuliczkowski – "Zarys dziejów literatury polskiej na podstawie badań najnowszych pracowników do szkolnego i podręcznego użytku" (Wyd. III. Lwów. Nakładem Seyfartha i Czajkowskiego. 1884). Przedruk z zachowaniem pisowni oryginału.

Wizerunek Jana Nepomucena Kamińskiego (wyżej) pochodzi z jego nagrobka na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Fot. Aeou. Wikipedia. CC BY 3.0

Wizerunek Mikołaja Kopernika na str. 1 jest fragmentem drzeworytu z "Ikon" Reussnera (wyd. 1578). Wikipedia.

Nakładem Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA ukazała się książka Stanisława Stolarczyka pt. "Polacy w Kanadzie. Historia grobami pisana". Przedrukowana poniżej recenzja tej publikacji ukazała się w lipcu br. w portalu historycznym Histmag.org (CC BY-SA 3.0).

POLACY W KANADZIE HISTORIA GROBAMI PISANA

MICHAŁ GADZIŃSKI Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA (NIPDiK) ma w swoim dorobku wydawniczym m.in. albumy poświęcone polskim parafiom katolickim w Stanach Zjednoczonych. Polonia amerykańska jest tematem obecnym w świadomości społecznej i dość dobrze zbadanym. Mam wrażenie, że zupełnie inaczej jest ze społecznością polską w Kanadzie, której poświęcona jest kolejna publikacja NIPDiK.

Ta dysproporcja w postrzeganiu Polonii kanadyjskiej i amerykańskiej jest rzeczywiście zastanawiająca. Ktoś może argumentować, że powodem jest fakt, że społeczność pochodzenia polskiego nie odgrywa istotnej roli w życiu wielokulturowego państwa kanadyjskiego – w przeciwieństwie np. do licznych tam reprezentantów diaspory ukraińskiej. Ale na dobrą sprawę także w Stanach Zjednoczonych Polish Americans nie stworzyli niestety skutecznego lobby. Jakikolwiek byłby jednak powód względnej niewiedzy na temat Polonii kanadyjskiej, środkiem zaradczym przeciw niej może być praca Stanisława Stolarczyka "Polacy w Kanadzie".

Książka nosi podtytuł "Historia grobami pisana", który może być dość zastanawiający. Czyżbyśmy mieli do czynienia z pracą z nurtu, jak to nazywają niektórzy "trupologii", czyli licytowania się na liczbę poniesionych ofiar? Nic bardziej mylnego. Chodzi o to, że autor, badając losy licznych społeczności polskich na ziemi kanadyjskiej, skupionych na ogół wokół parafii rzymskokatolickich, skupił się – dość nieszablonowo – na niebanalnej kategorii źródeł historycznych, jaką są... nagrobki na lokalnych cmentarzach. Jak się okazuje, treść napisów nagrobnych

SKANER Miesięcznik w języku polskim

A free Polish magazine published monthly and circulated in London and Windsor areas. First published in May 1995.

Redagują/Editors: Jolanta Pawluk oraz Adam, Stefan i Tadeusz Żochowscy. Informacje z Windsor - Arleta Sziler.

Wydawca/Publisher: Adam Żochowski. **Adres/Address:** 1654 Attawandaron Rd., London, Ontario N6G 3M6

Tel.: 519-641-8894. **E-mail:** skaner@skaner.net

skaner.net

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów. Wyrażone w tekstach opinie należą do autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko wydawcy i redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Przedruki (z zaznaczeniem, że materiał ukazał się w Skanerze), dozwolone na podstawie pisemnej zgody redakcji.

Redakcja dziękuje panu Mariuszowi Pacynce za bezinteresowne dostarczanie numerów do Windsor

potrafi dostarczyć wielu informacji i ciekawych wniosków.

Oprócz nagrobków Stanisław Stolarczyk wykorzystał źródła, których przebadanie wręcz samo się narzuca – mam na myśli księgi parafialne, metryki chrztów (urodzeń), ślubów, zgonów. Odkąd na własny użytek zacząłem zajmować się genealogią i historią własnej rodziny, nie trzeba mnie przekonywać, że naprawdę niezwykłym doświadczeniem jest móc dostrzec w zapisach metrykalnych „prawdziwych” ludzi z przeszłości. Stolarczykowi udało się na podstawie metryk zrekonstruować i opowiedzieć losy całych społeczności polskiej grupy etnicznej w Kanadzie. Oprócz tego autor wykorzystał bogatą literaturę przedmiotu – od syntezy dziejów Kanady prof. Jana Grabowskiego po liczne publikacje kanadyjskie.

Pierwsi Polacy na terytorium dzisiejszej Kanady zaczęli przybywać w dobie rozbiorów Rzeczypospolitej, sporo w nich było też żołnierzy wojen napoleońskich, których losy rzuciły na kontynent amerykański. Lubimy szczyścić się naszymi bohaterami wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych, Kościuszką czy Pułaskim, ale warto wiedzieć też, że byli i nasi rodacy walczący za Koronę brytyjską. Warto zaznaczyć, że wielu z naszych rodaków doskonale odnajdowało się w Brytyjskiej Ameryce. Pamiętając o ojczyźnie (były przypadki powrotów do niej, by wziąć udział w powstaniu listopadowym) bezproblemowo aklimatyzowali się w nowym środowisku.

Z dużym powodzeniem kontynuowane były kariery wojskowe, a niektórzy z Polaków byli blisko elit politycznych (generalnie związanych z Partią Konserwatywną). W tym pierwszym okresie Polakom szczególnie blisko było do społeczności francuskojęzycznej. Być może związane było to z wspólnotą wyznania, a może też z kwestiami językowymi. Co interesujące, choć losy społeczności polskiej w Kanadzie i w ogóle Ameryce Północnej mocno związane były z katolicyzmem, to niektórzy z naszych rodaków asymilowali się na tyle, że wżeniali się w rodziny miejscowej socjety i przechodzili na anglikanizm.

Migracja na większą skalę do Kanady rozpoczęła się w połowie XIX w., a na początku szczególnie widoczna w niej była społeczność kaszubska. Bez wątpienia wspólnota pochodzenia, języka i wyznania – w tym przypadku katolickiego – była niezwykle istotna dla budowy wspólnoty już na nowej ziemi.

Stanisław Stolarczyk omawia kolejne fale migracji i osadnictwo w poszczególnych prowincjach Kanady. Bardzo ciekawego materiału do analizy dostarczają nam wspomniane już nagrobki, a konkretnie poprawność językowa napisów na nich. Błędy językowe świadczą o poziomie alfabetyzacji, ale także – w późniejszym czasie – o asymilacji i (niestety) o zanikaniu i słabnięciu znajomości poprawnej polszczyzny.

Interesująco opisane są relacje kanadyjskich Polaków z innymi grupami etnicznymi. Zdarzały się, mimo obiec-

jącej na początku współpracy, niesnaski ze społecznością. Były one podsycane np. postawą niemieckich księży, którym zdarzało się zagarniać dla Niemców kościół budowany wspólnymi siłami obydwu społeczności. Znajdą natomiast w omawianej książce argumenty zwolennicy tezy o statusie „bratanków”, łączącym Polaków i Węgrów. Emigracja Polaków z terenów Austro-Węgier do Kanady organizowana była często przez węgierskich szlachciców. Warto zaznaczyć, że choć społeczność polska niemal w całości była wyznania katolickiego, jej przedstawiciele harmonijnie współpracowali w akcji osiedleńczej np. z duchownymi węgierskiego Kościoła reformowanego.

Bardzo złożone były natomiast stosunki między społecznościami polską i ukraińską. Bywały epizody współpracy np. przy budowie kościołów do wspólnego użytku, ale także konflikty, do których przyczyniały się różnice wyznaniowe – choć na pierwszy rzut oka rzymscy katolicy i grekokatolicy nie mają wielu powodów do sporów. Tym niemniej nieporozumienia były, chociażby na tle tego, w jakim obrządku mają być sprawowane nabożeństwa we wspólnych kościołach. Podobnie jak w przypadku relacji z grupą etniczną niemiecką, Stanisław Stolarczyk rolę w ich podsycaniu przypisuje duchownym – w tym przypadku ukraińskim księżom grekokatolickim. Tym niemniej autor boleje nad tym, że te w sumie pozytywne relacje bardzo się popsęły po I wojnie światowej. ➡

R&T Brother's Appliances
Refrigerators, Stoves, Dishwashers, Washers, Dryers, Microwaves,
Central Air Conditioners
Repair and Service
Ryszard and Tadeusz Chorostecki
434-4733 or 681-8231



dr dr Mira i Marek Gąsiorowscy
zapraszają do swego gabinetu
Pełen zakres zabiegów dentystycznych
dla całej rodziny
280 Wharnclyffe Road S.
London ON N6J 2L5 **519-680-7707**

WOODFIELD AUTOMOTIVE
specjalizuje się w naprawach
samochodów marki Honda i Acura
Matt Wróblewski
technik klasy A
naprawy wszelkich marek i modeli - gwarancja
sprzedaż używanych samochodów
Honda, Acura, Toyota
490 Adelaide St. N.
(przy Dufferin) London **519-438-3232**



➔ Co ciekawe, wydaje się, że w Kanadzie większą siłę przyciągania miała ukraińskość – przytoczone zostają relacje z lat dwudziestych o żyjących w sąsiedztwie Ukraińców i Polaków, którzy między sobą też zaczęli mówić po – jak wówczas nazywano – rusku.

Podobnie jak w przypadku albumów o kościołach parafialnych w USA, narzuca się wniosek o ogromnej roli katolicyzmu i duchowieństwa w integracji społeczności polskiej. Księża nie tylko sprawowali opiekę duszpasterską, ale też w dużej mierze organizowali życie społeczne czy kulturalne lokalnych społeczności. Dzieci uczyli nie tylko katechizmu, ale i abecadła. W związku z tym nie powinno dziwić, że tak ważne było dla ludności posiadanie własnego – „polskiego” – kościoła. Chodzi oczywiście o język wygłaszanych kazań i różnych praktyk pobożnościowych (ale wbrew skrótowi myślowemu, który pojawił się w książce, nie mszy – przecież na początku XX w. powszechnym językiem liturgicznym była łacina), ale też w co najmniej równym stopniu o to, że parafia była po prostu ośrodkiem i centrum życia społecznego.

Autor przypomina też o mało chlubnym epizodzie kanadyjskiej historii, czyli licznych przypadkach internowania podczas I wojny światowej osób pochodzących z terytorium Niemiec i Austro-Węgier, a więc m.in. licznych Polaków – jako podejrzanych o sympatyzowanie z Państwami Centralnymi. Internowani zmuszani byli do przymusowej pracy.

Książka wydana jest elegancko, podobnie jak wspomniane albumy o parafiach w USA, także tutaj tekst jest dwujęzyczny – polski i angielski. Problemem jest dość niski nakład, bowiem takie publikacje zasługują na szerokie rozpowszechnianie. Dla osób zajmujących się lub zainteresowanych dziejami polskiej grupy etnicznej w Ameryce Północnej jest to lektura obowiązkowa.

Michał Gadziński

Stanisław Stolarczyk – „Polacy w Kanadzie. Historia grobami pisana”. Wydawca: Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA. Tłumaczenie: Anna J. Gołąbek-Asikainen. Rok wydania: 2023. Okładka: twarda, albumowa. Liczba stron: 218. Format: 210x270 [mm]. Redakcja: Jolanta Różalska, Anna Ekielska. ISBN: 978-83-66172-59-3. EAN: 9788366172593



Preferred Realty Inc.
Brokerage

STAN KOZA

P. Eng., Broker

Telefon: **519-495-2044**

E-mail: **StanleyKoza@gmail.com**

www.StanKoza.com

Zmiany na rynku nieruchomości następują bardzo szybko

- Jak recesja i rosnące oprocentowanie kredytów wpływają na wartość domu i nieruchomości inwestycyjnych?
- Kiedy jest dobra pora na zakup nieruchomości?
- Jakie zachęty dla nabywców i sprzedających znajdują się w podatkach?

**STAN JEST EKSPERTEM BUDOWLANYM
Z ŁATWOŚCIĄ ZNAJDZIE ODPOWIEDNI DOM**

- Ekspert w negocjacjach związanych z kupnem i sprzedażą nieruchomości
- Ponad 30 lat doświadczenia w kupnie i sprzedaży nieruchomości w London



MEKSYK



DARIUSZ ZIELIŃSKI Meksyk to duży i bardzo zróżnicowany kraj, gdzie każdy znajdzie coś interesującego dla siebie. Z racji dobrego klimatu dostępny jest właściwie przez cały rok. Wiedziałem, że można zobaczyć tam wiele ciekawych miejsc, że jest tam pięknie, ale nie przypuszczałem, że aż tak.

Po raz pierwszy wybrałem się do Meksyku na półwysep Jukatan. To idealne miejsce ze względu na bliskość cudów natury i kultury. Zdecydowaliśmy się na wakacje w kurorcie Riviera Maya.

W każdej podróży ważne jest też wyżywienie. W naszym hotelu kuchnia była naprawdę niesamowita. Wielkość i liczba restauracji oraz różnorodność potraw na pewno na każdym, nawet na najwybredniejszym turyście, robiła wrażenie. Niezależnie od tego było spróbować wszystkiego, co tam serwowali. Po prostu jesz i jesz, ale – co najważniejsze – nie tyjesz.

Jadąc z moją wtedy 12-letnią córką miałem trochę obaw, jak ona sobie poradzi z intensywnym programem pobytu. Okazało się, że nastolatka nie miała z niczym najmniejszych problemów. Wspinaliśmy się razem na najstarszą piramidę Cobę (wtedy jeszcze można było na nią wejść, choć wyszlizgane stopnie na pewno nie zapewniały bezpieczeństwa). Pływaliśmy w podziemnych rzekach jaskiniowych i nurkowaliśmy na rafie koralowej na wyspie Cozumel. Jeździliśmy na

różne wycieczki, poznając kolonialne miasta i miasteczka, wsie prekolumbijskich kultur, w których do dziś żyją autentyczni Majowie. Często wyjazdy zorganizowane są o wiele wygodniejsze i tańsze niż organizowanie ich na własną rękę. W tych wyprawach towarzyszył nam doświadczony pilot, który pięknie opowiadał o każdym z tych miejsc. Przewodnicy meksykańscy byli zawsze fajnymi ludźmi z poczuciem humoru i pracowali z dużym zaangażowaniem, aby wszyscy czuli się na wakacjach swobodnie. Dzielili się swoją wiedzą o kulturze i zwyczajach lokalnych mieszkańców i doradzali, co wypić lub zjeść z regionalnych potraw.

W małej kiedyś wiosce rybackiej Playa del Carmen najważniejszą ulicą jest Piąta Aleja, utworzona na wzór Nowego Jorku. Kwitnie tam w najlepsze handel dostownie wszystkim. Można zrobić sobie zdjęcie z Indianami, kupić od nich picie, jedzenie (np. tortille ze skorpionem w środku), czy wytwarzane przez Majów rękodzieło. Na tej alei jest też meksykański McDonald. Na plaży codziennie dla turystów odbywa się bardzo efektowna ceremonia w wykonaniu zaklinaczy deszczu. Tradycja ta ma ponad dwa tysiące lat.

W czasie tego pobytu córka poznała u źródła, co Majowie mówią o systemie astronomicznym i jaką mieli rachubę czasu. Wtedy w jej szkole wszyscy dyskutowali o zbliżającym się końcu świata. Uspokojona zawiozła dobre wieści koleżankom: – Na razie żadnego końca świata nie będzie! Będzie tylko zwyczajny koniec kolejnego roku.

Meksyk jest tak ciekawym krajem, że moim marzeniem było tam kiedyś wrócić. Po kilku latach znalazłem bardzo korzystną ofertę akurat w czasie, w którym mogłem jechać. Musiałem się szybko zdecydować. Wiadomo, że Meksyk należy

do najbardziej niebezpiecznych krajów i różne przygody mogą się przydarzyć. Rzeczywiście – w czasie mojego pobytu w lokalnym dzienniku telewizyjnym pokazywali turystów, których próbowano okraść i zastraszyć bronią. Jednak wierzyłem, że nic złego mnie nie spotka.



W jaskini z podziemną rzeką

Tym razem wybrałem się na zachodnie wybrzeże zwane Riviera Nayarit, zamieszkiwane przez Azteków. Całe wybrzeże pokryte jest pięknymi plażami znanymi na całym świecie. Nic dziwnego, że jak grzyby po deszczu powstają tam nowe hotele. Resorty te mają ofertę nie tylko dla milionerów, więc przyjeżdżają tłumy turystów z całego świata, a także z samego Meksyku.

Wakacje zacząłem od masażu w gabinecie fish spa. Od kilku lat robią one zawrotną karierę, szczególnie w Azji i w Europie (w Kanadzie i Stanach są zabronione). Fish spa polega na tym, że nogi trzyma się w szklanym pojemniku, a rybki wykonują nam peeling i poprawiają krążenie (tak głosi ulotka). Przy okazji rybki dają dużo radości, przyjemnie łaskoczą. Najpierw nogi się dokładnie myje i dezynfekuje stopy specjalnym preparatem. Choć szansa złapania jakiejś choroby jest bardzo niska, to nie można jej całkowicie wykluczyć. Eksperci porównują ją do takiego ryzyka, jak u dentysty, w salonach kosmetycznych,

tatuażu lub fryzjerskich.

Następną ciekawostką były krokodyle w pobliżu hotelu, w którym się zatrzymałem. Między hotelami była 50-metrowa przerwa i rów, w którym żyły krokodyle. Stały tam tablice ostrzegawcze, ale nie było żadnego ogrodzenia. Zawsze dwie policjantki pilnowały, żeby turyści tam nie wchodzili. Inna sprawa, że wszędzie widać pełno policji. Na ulicach, na plaży, wszędzie chodzą z długą bronią. Jeżdżą po mieście samochodami bojowymi i nawet nisko latają otwartymi helikopterami, w których siedzą w pełni uzbrojeni policjanci. Meksykanie mówią, że to nie po to, żeby odstraszyć gangi, ale po to, żeby turyści się czuli bezpiecznie. Narcosi się wcale policją nie przejmują, żyją według własnych zasad i zawsze robią to, co planują.

Każdy z nas ma jakąś pracę i robi to, za co mu płacą – tłumaczył mi jeden z ochroniarzy w hotelu. Trzeba też być przygotowanym na to, że wszyscy, nawet za drobną usługę, liczą na napiwek. Trudno nie dawać, gdy się wie, że ludzie pracują za bardzo małe pieniądze, zwłaszcza gdy się widzi biedę, w jakiej żyją.

Któregoś dnia pojechałem autobusem do małego miasteczka, gdzie trafiłem na targ. Prawdziwy Meksyk, jak się potocznie mówi. Można było kupić dostownie wszystko, co potrzebne do życia – rzemiosło, rękodzieło, sztukę. Były krzyże, figurki i obrazki z różnymi świętymi, łącznie ze świętą śmiercią; kościoł trupy poubierane w różne stroje; były lekarstwa na wszelkie choroby i bóle, na przyciągnięcie szczęścia, fortuny, ochronę od zła i bankructwa. Były też świeczki w kształcie chyba wszystkich możliwych części ciała z dołączonymi modlitwami o uzdrowienie. Reklamowali też sterydy dla sportowców i hodowców bydła na przyrost tkanki mięśni. Choć nie jest to dozwolone, to tam się tym ➡

➡ nie bardzo przejmują. Klimat tego miejsca trudno opisać, tam trzeba spędzić trochę czasu i przeżyć to samemu.

Skusiłem się też na wykupienie całonocnej wycieczki z listy tzw. mocnych wrażeń. Było to pół dnia jazdy terenówką polaris po górach Sierra Madre, a potem jazda dziesięcioma linami zjazdowymi (tzw. tyrolki), gdzie – jak z lotu ptaka – można podziwiać rzeki i wierzchołki drzew lasów deszczowych. Widoki są przepiękne, ale nie polecam tego zjazdu osobom z lękiem przestrzeni.

Niestety, na wszystkich tych atrakcjach nie można robić zdjęć, bo Meksyk ma swój serwis fotograficzny – oczywiście za dodatkową opłatą. Ceny biorą z sufitu, niejednego zwalają one z nóg. Nauczyli ich tego Rosjanie, kiedy jeszcze tam jeździli. Teraz Meksyk trochę staniał, bo nie ma Rosjan, którzy dawali o wiele większe napiwki i byli o wiele hojniejsi niż gringo (tak mówili Meksykanie).

W ostatni dzień mojego pobytu popłynąłem na pełny ocean na ryby. Było to dość drogo, ale warto tego, co widzieliśmy. Jak wracaliśmy, zaledwie o kilkanaście metrów od nas pojawiły się niespodziewanie trzy wieloryby. Robiły wielkie fale. Była to na pewno rodzina. Na wytęszczonych silnikach, w ciszy, staliśmy długo i obserwowaliśmy je. Co jakiś czas pokazywały wielki grzbiet i wypuszczały wodę na kilka metrów. Było to niespodziewane i super widowisko.

Mój pobyt w Meksyku zaczął się od zabawy z małutkimi rybkami akwariumowymi, a skończył bezpośrednim spotkaniem ze 180-tonowymi olbrzymami.

Podczas pobytu w tym kraju każdy dzień przynosi nowe atrakcje, zaskakuje ciekawymi sytuacjami, na pewno warto się tam wybrać.

Dariusz Zieliński

Zdjęcie na str. 5 pochodzi ze zbiorów autora

MOJE ZDROJE

IV

BUSKO-ZDRÓJ

Kuracja w 2001 roku



Pijalnik z Buska-Zdroju

Po pierwszym pobycie sanatoryjnym w Cieplicach w 2000 r. uwierzyłam w przyrodolecznictwo i zaraz w lutym następnego roku znalazłam się w uzdrowisku nizinnym, położonym na wierzcholinie i skłonach Garbu Wójczańsko-Pińczowskiego, czyli w Busku Zdroju, stynącym z występujących na jego terenie wód siarczkowych.

Już na początku XIX w. rosta stawa miejscowych wód i zaczęli przyjeżdżać do Buska pierwsi goście kąpielowi. Kiedy Busko wziął w dzierżawę dawny generał napoleoński Feliks Rzewuski, nastąpił szybki rozkwit kurortu. Przy pomocy spółki warszawskich akcjonariuszy generał wybudował łazienki według projektu Henryka Marconiego, rozległy park zdrojowy i połączył miasto z nową dzielnicą zdrojową. Uroczyste uruchomienie uzdrowiska nastąpiło w 1836 roku.

Niestety, zbyt długo czekałam na promocyjną sprzedaż biletów lotniczych przez PLL Lot i nie udało mi się zarezerwować pokoju w reprezentacyjnym "Marconim", w którym mieści się teraz najstawniejsze sanatorium buskie, i musiałam zadowolić się pobylem w mniej urokliwym budynku mojego imienia (tak, tak... nazywa się Sanatorium i Szpital Uzdrowiskowy Krystyna).

Wystrój był bardzo skromny, nawet telefonu nie było w pokoju. Recepcjonistka łączyła z odpowiednim...

piętnem, gdzie na korytarzu znajdował się aparat telefoniczny. Przypadkowo przechodzący kuracjusz podnosił słuchawkę i po wysłuchaniu, z kim dzwoniący chce rozmawiać, pukał do pokoju, aby wywołać do telefonu odpowiednią osobę.

Brzmi to skomplikowanie, ale system działał i udało mi się kilkakrotnie porozmawiać z rodziną w Kanadzie.

W Busku leczy się choroby ortopedyczno-urazowe, choroby układu nerwowego, choroby reumatologiczne, kardiologiczne i nadciśnieniowe, osteoporozę oraz choroby skóry. Na terenie uzdrowiska działa kilka przedsiębiorstw leczniczych, do których należą cztery szpitale uzdrowiskowe i dziewięć budynków sanatoryjnych. Ja wybrałam spółkę akcyjną "Uzdrowisko Busko-Zdrój", w której posiadaniu są placówki: Marconi, Krystyna, Mikołaj, Willa Zielona i Górką.

Jest różnica między szpitalem uzdrowiskowym a sanatorium i choć czasem znajdują się w tym samym budynku, to ich kompetencje są odmienne. W sanatorium są głównie osoby, które cierpią na choroby przewlekłe, a ich pobyt jest tam kontynuacją leczenia. Klienci komercyjni (uiszczający pełną odpłatność) przyjeżdżają tam także – aby odpocząć i zregenerować organizm.

Szpital uzdrowiskowy zapewnia leczenie i rehabilitację osobom, które mają za sobą leczenie w szpitalu, klinice lub poradni specjalistycznej, a skierowanie musi być podpisane przez ordynatora lub kierownika placówki zdrowotnej. Dla osób ubezpieczonych w Polsce pobyt w szpitalu uzdrowiskowym całkowicie refunduje Narodowy Fundusz Zdrowia i pacjent ➡

➡ przebywa tam na zwolnieniu lekarskim, natomiast pobyt sanatoryjny jest częściowo refundowany, a pacjent przebywa w ramach urlopu. My, mieszkający w Kanadzie, możemy jedynie wykupić komercyjny pobyt sanatoryjny, bo nie płacimy w Polsce ubezpieczenia zdrowotnego.

Leczenie sanatoryjne

Lata temu lekarze uzdrowiskowi chcieli mieć najnowsze badania (OB, morfologia, mocz, EKG, RTG klatki piersiowej) i dotychczasową dokumentację medyczną od wszystkich pacjentów. W przypadku kuracjuszy komercyjnych (bez skierowania z NFZ), można było je zrobić za opłatą na miejscu albo przywieźć ze sobą. Ja wyniki wszystkich wymaganych badań przywoziłam ze sobą – uzupełnione o opisane zdjęcia rentgenowskie stawów skokowych i dłoni z nadgarstkami, bo w tym czasie te stawy najbardziej mi dokuczały. To bardzo pomagało lekarzowi i fizjoterapeutom. Teraz, gdy pobyty pełnopłatne są bardzo popularne, większość placówek o takie badania nie prosi. A szkoda, bo traci na tym pacjent.

Na szczęście w Busku jest inaczej. Przeczytałam na ich stronie internetowej, że oferują dwa rodzaje pobytu: leczniczy (wymagane są wyżej wymienione badania) i rekreacyjny, gdzie nie trzeba badań, ale wachlarz zabiegów jest dużo skromniejszy.

Prawie wszystkie zabiegi miałam na miejscu w Krystynie, jedynie całkowite zawijanie borowinowe odbywało się w Zakładzie Przyrodoleczniczym, położonym naprzeciwko budynku mojego zakwaterowania. Pijalnia znajdowała się w Marconim, tam chodziłam też na koncerty muzyczne, organizowane w dawnej

sali balowej. Z zabiegów najbardziej lubiłam zawijania borowinowe. Mniej przepadałam za kąpielami, bo zapach siarki jest niezbyt przyjemny (ale szybko się do tego zapachu przyzwyczaiłam i po pewnym czasie już go nie czułam).

Warto zaznaczyć, że zarówno kąpiele solankowe, jak i siarkowodorowe, przynoszą korzyści dla organizmu w postaci rozluźnienia, pomagają się odprężyć i ukoić nerwy.

W czasie pobytu w Busku skupiłam się przede wszystkim na leczeniu i chodzeniu na spacer po pięknym Parku Zdrojowym. Czasami w towarzystwie pani Eli – kuracjuszki z Krakowa – udawałam się na dłuższy spacer w kierunku miasta reprezentacyjną Aleją Mickiewicza. Właśnie od pani Eli dowiedziałam się, jak niebezpiecznie było w tym czasie w Polsce. Już w 1999 r., kiedy w lecie pokazywałam córce kraj jej urodzenia, przestrzegano mnie przed kradzieżami, podróżowaniem nocnymi pociągami, czy zajmowaniem miejsca w całkowicie pustym przedziale (podobno zdarzały się napady na kobiety samotnie siedzące w pustych przedziałach), ale dopiero opowieść współspacerowiczki mną wstrząsnęła.

Pani Ela z mężem prowadziła w Krakowie małą szwalnię, w której zatrudniała około dziesięciu osób. Bardzo ciężko z mężem pracowali, aby utrzymać sześciuosobową rodzinę. Z czasem udało im się zastąpić rozlatujący się samochód. I ten nowy samochód przyciągnął uwagę gangu złodziei, którzy kradli dla okupu. Nie bawili się w sprzedaż na części, tylko po kradzieży zawiadamiali właściciela, że mają brykę i żądali okupu. Po wielu latach mieszkania w praworządym kraju wierzyć mi się nie

chciało, że mąż pani Eli zamiast iść na policję zgodził się zapłacić kilka tysięcy złotych za zwrot swego własnego samochodu!

Ta opowieść mojej towarzyszki spacerów spowodowała, że wyprawę do Cieszyńska zaplanowałam z dużym wyprzedzeniem i z rozważą.

Weekendowa przerwa w leczeniu – czyli odwiedzin u teściowej

Przy niezbyt sprzyjającej pogodzie (luty 2001 roku był wyjątkowo mroźny i śnieżny) postanowiłam odwiedzić teściową w Cieszyńsku. Mąż gorąco mi to odradzał, lecz ja się uparłam i w sobotę rano wyruszyłam na stację autobusową. Nie było połączenia bezpośredniego, drogi bardzo kiepskie, śniegu po kolana. Dotarłam do Cieszyńska już po zmroku – około godziny dziewiętnastej. Spędziłam z rodziną kilka wieczornych godzin, a rano – zaraz po śniadaniu – musiałam pędzić na autobus, aby stawić się w niedzielę przed osiemnastą w gabinecie pielęgniarki.

Moja przepustka (pozwolenie podpisane przez lekarza) pozwalała mi na pobyt u rodziny w czasie weekendu. Zanim pani doktor podpisała przepustkę, zbadała mnie, a pielęgniarka przeprowadziła wywiad – zapisała adres, pod który się udaję, numer telefonu itp. Czułam się trochę jak więzień, ale rozumiałam, bo to były jeszcze czasy, kiedy pielęgniarki przeprowadzały tzw. obchody wieczorne, podczas których pytano kuracjuszy, jak się czują, czasami sprawdzano temperaturę itp. Poza tym przebywałam w budynku, w którym nie tylko znajdowało się sanatorium, ale również szpital uzdrowiskowy, i placówka ta była odpowiedzialna za pacjentów/kuracjuszy. ➡

➡ W czasie odwiedzin w Cieszynie zaalarmowało mnie zachowanie mamy męża. Ta bardzo wesota i towarzyska kobieta wydała mi się przegaszona i już koto dziesiątej udała się na spoczynek, co było niepojęte, bo pamiętałam nasze poprzednie nocne rodzinne rozmowy i jej żywiołowość. O spostrzeżeniach – zaraz po powrocie do Sarni – poinformowałam męża i jego trzech braci. Trochę zbagatelizowali moje obserwacje sądząc, że to jakieś przejściowe zmęczenie. Niestety, kilka miesięcy po mojej wizycie teściowa zmarła w cieszyńskim szpitalu po zaledwie kilkudniowym pobycie w tej placówce i jej synowie musieli udać się na pogrzeb do Polski.

Od tej chwili wierzę w swoją intuicję i cieszę się, że nie odpuściłam – udało mi się ją zobaczyć cztery miesiące przed jej odejściem.

Uzdrowisko Busko Zdrój – teraz

Uzdrowisko cały czas dynamicznie się rozwija. W ostatnich kilku latach z wielkim zainteresowaniem śledziłam informacje w kieleckiej „Wyborczej” i na stronie internetowej kurortu o transformacji tego miejsca w zdrojowisko klasy światowej. Prace były szeroko zakrojone, prawie każdy budynek sanatoryjny wyremontowano, rozbudowano Sanatorium – Szpital Uzdrowiskowy Krystyna, w Parku Zdrojowym wymieniono nawierzchnie, całe oświetlenie, wodociągi, zainstalowano też system nawadniający, zamontowano system wizualno-muzyczny i powiększono park.

Renowacji poddano prestiżową Aleję Mickiewicza, powstała druga co do wielkości w Polsce (po Ciechocinku) tężnia solankowa oraz oddano do użytku Dom Zdrojowy. W nowym Domu Zdrojowym znajduje się pijalnia, oranżeria i minitężnia. Baza zabiegowa i noclegowa ciągle się powiększa i jest unowocześniana, więc i kuracjuszy wciąż przybywa.



Tężnie w Busku-Zdroju

Znam bardzo wiele osób, które ostatnio odwiedziły uzdrowisko i nie mogą się nachwalić. Ja również chciałabym raz jeszcze pojechać do Buska i zaznać kurortowego luksusu. Wiadomo, że luksus kosztuje i za pobyt w Marconim czy Krystynie trzeba sporo zapłacić (obecnie od 355 do 435 zł. za tzw. osobodzień), lecz ci, którzy ostatnio tam bawili twierdzą, że warto.

Zachęcam do odwiedzenia jednego z najpiękniejszych polskich kurortów – Buska-Zdroju!

Krystyna Stalmach
Zdjęcia z zasobów autorki

WYSTAWA W POZNANIU

“SZYFRODZIEWCZYNy”

Jeszcze do końca roku można zwiedzać wystawę “Szyfrodziewczynny”, prezentowaną w Centrum Szyfrów Enigma (CSE) w Poznaniu. To opowieść o wybitnych naukowczyniach – prekursorkach w dziedzinie kryptologii, matematyki i informatyki.

“Szyfrodziewczynny to kobiety wybitne, niestety jednak w większości wcale lub mało znane. Celem naszego projektu jest przywrócenie im należytej pamięci oraz popularyzacja wiedzy o ich pracy i osiągnięciach” – podkreśliła w rozmowie z Nauką w Polsce kuratorka projektu Katarzyna Kucharska.

Jak wskazała, w ostatnich kilku latach można zauważyć zwiększone zainteresowanie



Grace Hopper (1906-1992)

pionierkami informatyki. “Coraz więcej można usłyszeć np. o pierwszej programistce Adzie Lovelace, o Grace Hopper – pionierce języków programowania – albo o Margaret Hamilton, która wraz z zespołem opracowała oprogramowanie dla systemów naprowadzania i kontroli pokładowego dowodzenia modułów misji Apollo 11. To bardzo pozytywny i cenny trend. Nadal jednak wiele do zrobienia pozostaje w zakresie zwiększania widoczności i popularyzacji wiedzy o pracy wielu innych prekursorów, która nie pozostała bez wpływu na losy wielu pokoleń” – powiedziała kuratorka.

Projekt “Szyfrodziewczynny” przybliży postaci wybitnych naukowczyń – prekursorów w dziedzinach kryptologii, matematyki, informa-

-tyki oraz pionierek rewolucji cyfrowej. To także opowieść o konspirantkach: szyfrantkach, kurierkach i agentkach służb wywiadowczych.

"Przywołujemy pamięć m.in. o Zofii Sokolnickiej – nauczycielce, emisariuszce, mistrzyni szyfrów i jednej z ośmiu pierwszych posłanek na Sejm RP; opowiadamy o Hannie Malewskiej – pisarce, kierownicze biura szyfrów zagranicznych ZWZ i AK, wieloletniej redaktorce "Znaku"; wspominamy Wandę Modlibowską – wybitną pilotkę, emisariuszkę i szyfrantkę" – opowiadała Katarzyna Kucharska.



Hanna Malewska
(1911-1983)

W ramach projektu, w Centrum Szyfrów Enigma (CSE) w Poznaniu, prezentowana jest wystawa pop-up*, którą można zwiedzać do końca roku.

"Na wystawie spotkamy m.in. aktorkę i gwiazdę hollywoodzką Hedy Lamarr – będącą zarazem wynalazczynią pierwowzoru sieci GSM i dzisiejszych sieci Wi-Fi, Bluetooth i GPS. Poznamy Emmy Noether – matkę współczesnej algebry, o której sam Albert Einstein mówił, że była największym matematycznym geniuszem od czasu rozpoczęcia wyższego kształcenia kobiet, a także dowiemy się, kim była tajemnicza Agnes Meyer Driscoll, nazywana również Madame X, pierwszą damą amerykańskiej kryptologii morskiej i pogromczynią japońskich szyfrów" – mówiła kuratorka.

W ramach projektu organizowane są wydarzenia i spotkania poświęcone tytułowemu bohaterkom. Ponadto tematowi "Szyfrodziewczyn" poświęcony jest tegoroczny program rezydencji artystycznej w Centrum Szyfrów Enigma. Artystki Zuzanna Kamińska i Weronika Jaźwińska zrealizują projekt murali oraz zin (rodzaj pisma/publikacji) o polskich szyfrodziewczynach. Pierwsze wydarzenia w ramach rezydencji artystycznej CSE z udziałem publiczności odbędą się jesienią.

Projekt "Szyfrodziewczyny" jest realizowany przez Centrum Szyfrów Enigma wraz z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza.

Więcej pod <https://csenigma.pl/szyfrodziewczyny/o-projekcie/>

Agnieszka Kliks-Pudlik

Źródło: Serwis Nauka w Polsce PAP – www.naukawpolsce.pap.pl

Zdjęcia Grace Hopper i Hanny Malewskiej pochodzą z Wikipedii i znajdują się w domenie publicznej. Autorzy nieznani.

* wystawa pop-up – krótka, mała wystawa, skupiona na pracach jednego artysty.

CZEGOŚ NIE ZASIAŁ, TEGO NIE ZBIERZESZ CO ZASIAŁEŚ, TO ZBIERZESZ

Właśnie skończono dziś żniwa. Ostatni wóz naładowany wysoko snopami, toczy się skrzypiąc po ściernisku, a za nim postępują żelcy z kosami i sierpami na ramieniu, w których promienie zachodzącego słońca migotliwie się odbijają. Żniwiarze, jakkolwiek całodzienną pracą na skwarze strudzeni, nucą sobie rozmaite pieśni.

Otóż przybyli w zagrodę; gospodyni, której ofiarują wieniec, wita ich radośnie i zaprasza do zastawionego posiłku. Dziś dożynki, późno w noc przeciągnie się ochota.

Lecz nie byłoby żniwa, gdyby siejby nie było; aby zbierać, trzeba wpiw zasiał... Stąd nauczka jasna, jak dzień, że kto chce kiedyś cześm zostać, powinien za młodo pracować, bo "bez pracy, nie będzie kołaczy".

Źródło: Biblioteczka dla dzieci. Bajki polskie dla grzecznych dzieci. Warszawa-Kraków-Lwów. Drukarnia "Rekord". Warszawa. Zamenhofa 18.

Brak roku wydania, wydawcy i autora/autorów [przyp. Skaner]

Maciek Piekosz

Adwokat & Notariusz

Reprezentuję ofiary wypadków oraz osoby poszkodowane przez firmy ubezpieczeniowe.

Specjalizuję się w:

- Wypadkach samochodowych lub innych środkach transportu
- Odszkodowaniach od ubezpieczycieli
- Odpowiedzialności za niebezpieczne substancje i produkty
- Odszkodowaniach po upadku, poślizgnięciu

Bezplatne konsultacje. Spotkania w domu. W nagłych wypadkach konsultacje w szpitalu.

Zadzwoń jeszcze dziś

519.660.7718

maciek@siskinds.com

SISKINDS | The law firm

siskinds.com



UWAGA STUDENCI UNIWERSYTETÓW!



Fundacja Dziedzictwa Polskiego
informuje

że studenci szkół wyższych
mogą ubiegać się o przyznanie stypendium
ufundowanego przez Fundację.

Podania o stypendium można składać
w wersji papierowej
za pośrednictwem poczty
lub w wersji elektronicznej.

Szczegóły znajdują się na stronie internetowej
www.phfweb.ca

Termin składania podań
upływa z dniem **31 października 2023 r.**

W razie pytań prosimy o kontakt pod adresem
fundacja.phf@gmail.com



Fundusz Wieczysty Milenium Polski Chrześcijańskiej
Canadian Polish Millennium Fund

http://www.millenniumfund.ca/grant_application_individual.htm

Przyznawane są stypendia studenckie,
o które mogą ubiegać się studenci polskiego pochodzenia,
którzy ukończyli pierwszy rok studiów,
studiujący na wyższych uczelniach kanadyjskich.

Obowiązuje wypełnienie (kompletne) formularza.

Termin składania podań mija 15 września

Wszystkie podania oraz kompletnie wypełnione formularze
należy przestać do biura Millenium pocztą zwykłą
nie później niż 15 września.

Podania przesłane przez email nie będą przyjęte.



Sziler Financial Services
Life Insurance

Mortgage Life Insurance
Disability * Travel * Visitors * Ins.
Benefits * RRSP * Education * Plans

Arleta Sziler (B.Eng)
Licensed Insurance Broker

(519) 796-1349 sziler.insurance@gmail.com





**LONDON
ECO-METAL
MANUFACTURING INC.**

www.londonecometal.com

Zadzwoń jeszcze dzisiaj
Toll free: **1.855.838.9393**
Tel. 519.451.7663



NIEDROGIE DACHY METALOWE
Dach tworzy dom!

Oferujemy stalowe i aluminiowe
pokrycia dachowe w szerokiej gamie profili i kolorów.

Odwiedź salon z ekspozycją naszych produktów:
531 Shaw Road, Dorchester, Ontario N0L 1G4
Otwarty od poniedziałku do piątku: 8:30 - 16:30



MARIA KONOPNICKA (1842–1910)

JAK MAŃCIA CZYTA KSIĄŻECZKĘ

Nic miłszego, powiem szczerze,
Jak gdy Mańcia książkę czyta,
Na fotelu siedząc babci,
A tuż przy niej cała świta.

Z jednej strony Ańcia klęczy,
Julka stoi z drugiej strony,
A naprzeciw oba kotki,
Zakręciwszy w bok ogony.

Dalej Piotruś; czy widzicie,
Jak pocieszna to figurka?
Główka na dół, uszki w górę,
A za szyję trzyma Burka.

Przy Piotrusiu, z swoją lalką,
Jania sobie siedzi mała,
Bo chce, żeby jej laleczka
Też rozumu nabierała.

Nawet piłka, co zazwyczaj
W całym domu dokazuje,
Teraz sobie cicho leży
I czytania następuje.

Kotki mruczą, piesek drzemie,
Jania lalkę ściska silnie,
A książeczkę Mańcia czyta,
Wszyscy zaś słuchają pilnie.

POLONIA W LONDON

WRZESIEŃ

KOMUNIKATY - ZAPROSZENIA



Podajemy wydarzenia zgłoszone podczas zebrania między-organizacyjnego w styczniu bieżącego roku – z uwzględnieniem zmian zgłoszonych redakcji po zebraniu.

9 i 10 września (sobota i niedziela) – Turniej Piłkarski i piknik polonijny w ośrodku rekreacyjnym w Nilestown.

10 września (niedziela) – odpust ku czci św. Michała Archanioła w Melrose.

17 września (niedziela) – kawiarenkę Jedność prowadzą w sali parafialnej Rycerze Kolumba.

23, 24 i 30 września (sobota, niedziela i sobota) – różne wydarzenia upamiętniające Mikołaja Kopernika (więcej na str. 1).

24 września (niedziela) – do kawiarenki Jedność zaprasza Katolicka Liga Kobiet.

OGŁOSZENIE O ZAPISACH DO SZKOŁY

Rejestracja dzieci do Szkoły Polskiej im. S. Staszica
na rok szkolny 2023/24

odbędzie się w szkole Holy Rosary

9 września w godzinach od 9:30 do 12:00

Dzieci które uczęszczały do szkoły w zeszłym roku są automatycznie zapisane, prosimy tylko rodziców o potwierdzenie, sprawdzenie i uaktualnienie danych

**Pierwsze zajęcia rozpoczną się
16 września o godz. 9:30 w szkole Holy Rosary**

PROTEZY DENTYSTYCZNE

przystępne ceny, dogodne warunki płatności

protezy dentystyczne każdego rodzaju
relines • poprawki i naprawy • bezpłatna konsultacja

MARIAN WÓJCICKI, DD (ret.)
MIKE V. Pisek, DD

236 Oxford St. W.
London
519-672-7580

1489 Dundas St. E.
London
519-453-6520



MEDCEN PHARMASAVE

519-672-1337

339 Wellington Road South (przy Baseline)

Bob O'Hara B.Sc. Pharm.
zaprasza do korzystania z usług

\$2.00 off
Okazując niniejsze ogłoszenie uzyskają Państwo
2 dolary zniżki przy zakupach*

* Oferta ważna do 30 września 2023 r.; nie dotyczy leków na receptę; jedna zniżka przy zakupie; minimalna kwota zakupu - 5 dolarów

Pół żartem, pół serio...

O PANU SIERUCIU I OŚMIU ADJUNKTACH

Gdy chodziłem do szkół drohicko-jezuickich, mieliśmy instrukcję o ośmiu adjunktach*, czyli o koniecznych w wystawieniu każdej rzeczy przydatkach**. Na nich znał się wielce JW. Sieruś, który raz próbując młodego szlachcica, rekomendowanego mu na sekretarza, kazał młodosowi pisać list od siebie do kogoś i potem czytając rzekł:

– Panie bracie, nie zachowałeś mi waszeć adjunktów, bo w każdym liście powinno być wyrażono: kto pisze? co pisze? gdzie pisze? do kogo pisze? w jakich kontentach pisze? wielekroć pisze? dla czego pisze i kiedy pisze? A że waszeć, panie bracie, tegoś nie zachował, więc waszecin list grzyba wart. Naucz się

waszeć, panie bracie, adjunktów w tych wierszach zawartych:

Kto? co? gdzie? i przez kogo?
Wielokroć? dla czego?
W jakim sposobie? kiedy?
Lub czasu jakiego?

Z tego samego powodu i ja (Żera) w mojej dalekiej podróży po papierowym gościńcu, w którą-m się już wybrał, gęś zaprzągłszy, ile podołam, będę stosował się do onych adjunktów, pisząc krótko i zwięźle, nic nie dodając niepotrzebnego, nie opuszczając potrzebnego, bo to jest *basis et fundamentum****. Lubo

*aliquando***** rzecz upstrzyć, trefnie (dowcipnie) przykрасić i przyozdobić, można ją wielce zalecić tym sposobem zacnemu czytelnikowi.

Źródło:

Ze starych szpargatów ś.p. Karola Żery (1743 – po 1798). Fraszki i opowiadania wybrał Zygmunt Gloger. Nakład i druk S. Lewenthala. Warszawa. 1893.

Przypisy:

*adjunkt – z łac. *adiunctus* – przyłączony (obecna pisownia 'adiunkt');

**przydatki – tutaj: coś co stanowi uzupełnienie, co wzbogaca;

****basis et fundamentum* – podstawa i fundament;

**** *aliquando* – czasami.

Strony Internetowe

projektowanie - tworzenie - pozycjonowanie
znaki - grafika - fotografia

W NAJLEPSZYM ŚWIETLE - Z NAJLEPSZEJ STRONY

Obejrzyj nasze portfolio na <https://digibee.net>

Mówimy po polsku - tel. 519 - 685 - 3904

 **digibee.net**
CUSTOM WEB DESIGN

Warto tu zaglądnąć

skaner.net

1290 Trafalgar St., London

Tel. 519-659-9797

Fax 519-659-2729



www.alicias.ca

bezkonkurencyjne wędliny
artykuły delikatesowe z Europy
największy wybór produktów prosto z Polski

Niskie ceny - zawsze miła obsługa
Promocyjne ceny wybranych artykułów!

ZAPRASZAMY

od poniedziałku do piątku w godz 9.00 - 21.00
w soboty 9.00 - 18.00 i w niedziele 10.00 - 17.00